



Znikające drzewa w Dolinie Wapienicy

Śląsk

W Dolinie Wapienicy, przez starych mieszkańców Bielska-Białej nazywanej Doliną Luizy (od imienia księżnej Sułkowskiej, dawnej właścicielki tego miejsca), znów źle się dzieje. W tej jednej z najcenniejszych dolin w całym Beskidzie Śląskim, porośniętej starym lasem górskim, znikają dostojne buki, jodły i jawory wycinane pod bałamutnymi hasłami przebudowy drzewostanów i cięć pielęgnacyjnych. Dzieje się tak nawet w projektowanych rezerwach przyrody. Wojewoda wciąż nie może (nie chce?) powołać nowych rezerwatów przyrody, a leśnicy tną cenne drzewostany pełną parą, nie oglądając się na nic!


Dolina ta położona w granicach administracyjnych Bielska-Białej jest z pewnością w skali  europejskiej jedynym tak naturalnym obszarem należącym do 200-tysięcznego miasta. Na jej niezaprzeczalną wartość zwracano uwagę już w latach 30. ubiegłego wieku, kiedy to na życzenie księcia Sułkowskiego utworzono tu obszar ochronny o powierzchni ok. 700 ha. Pozostałością po nim jest niewielki, 55-hektarowy rezerwat leśny "Stok Szyndzielni" utworzony w najtrudniej dostępnej części doliny na północnych stokach Trzech Kopców. Największą powierzchnię zajmuje tu kwaśna buczyna górską oraz żyzna buczyna karpacka, a następnie dolnoreglowy bór mieszany. Dopuszczone są tu cięcia pielęgnacyjne w drzewostanie. Bój o ochronę całej doliny zaczął się w roku 1989, kiedy to socjalizm rozsadzony od środka zaczął przekształcać się w nowy ustrój społeczny. Przemiany demokratyczne objęły różne dziedziny życia społecznego, w tym również gospodarowanie na terenach cennych przyrodniczo.

Gospodarka leśna i jej władze, przez lata nie liczący się z głosem przyrodników i organizacji społecznych, nagle doświadczyli zimnego prysznica. Powstająca w tym czasie Pracownia na rzecz Wszystkich Istot wyzwoliła od lat drzemiący w ludziach gniew i sprzeciw wobec barbarzyńskiego niszczenia ostatnich skrawków dzikiej przyrody. Jednym z miejsc, o którego ochronę upomniała się wtedy Pracownia była właśnie Dolina Wapienicy. Postawione stanowcze "Nie" wobec rabunkowej gospodarki leśnej i polowań na zwierzęta na tym terenie znalazło poparcie wśród mieszkańców Bielska-Białej. Wywołało też wśród leśników postawę spod znaku syndromu oblężonej twierdzy.


Jedną z pierwszych akcji w obronie Doliny była pełna determinacji blokada  wywózki drewna oraz urządzona następnego dnia pikietą Urzędu Wojewódzkiego, która spowodowała nagłośnienie problemu w mediach i skierowanie uwagi urzędników na ten problem. Wojewoda Bielski w wyniku masowej akcji społecznej wspieranej przez Radę Osiedla Wapienica wydaje decyzję o wstrzymaniu jakichkolwiek cięć w Dolinie. Był to jednak dopiero początek boju o zachowanie starych buków, jaworów i jodeł oraz ich mieszkańców - jeleni, saren i dzików. Następnie przyszedł czas na podjęcie kolejnych kroków zmierzających do objęcia tego terenu ochroną prawną, która uwzględniałaby funkcje ochronne, dydaktyczne, rekreacyjne i turystyczne tego miejsca. W 1992 r. Pracownia występuje do Rady Miasta z wnioskiem o objęcie Doliny prawną formą ochrony jako zespół przyrodniczo-krajobrazowy.

W odpowiedzi na to Rada Miasta podejmuje w 1993 r. uchwałę w sprawie utworzenia Zespołu Przyrodniczo-Krajobrazowego "Dolina Wapienicy". W 1992 r. powstaje także, wykonany całkowicie społecznie przez pracowników Uniwersytetu Śląskiego, projekt rezerwatu leśnego obejmującego swym zasięgiem całą dolinę. Jednak mimo pozytywnej opinii Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody i różnych instytucji, Minister Ochrony Środowiska postuluje utworzenie kilku mniejszych rezerwatów w miejsce jednego dużego. Dzieje się tak na skutek sprzeciwu leśników, za wszelką cenę starających

się nie dopuścić do odebrania im źródła intratnych profitów z gospodarki leśnej. Planuje się stworzenie kilku rezerwatów, m.in. "Klimczok" (cenne obszary leśne w szczytowych partiach Klimczoka), "Barbara" (środkowy odcinek potoku Barbara z przylegającymi do niego lasami), "Piekielny" (północno-zachodni stok Szyndzielni oraz północny stok Mieczysk - liczne stanowisko śnieżyczki przebiśniegu oraz dobrze wykształconej buczyny i jaworzyny górskiej), a także "Jaworzyna" (północno-wschodnie zbocze Wysokiego, porośnięte głównie przez jaworzynę górską z miesięcznicą trwałą).

Mijają jednak lata, a rezerwaty nie powstają - w dodatku leśnicy nie zgadzają się w ogóle  na powołanie rezerwatu "Barbara". Zamiast nich powstają kolejne drogi stokowe do wywózki drewna oraz nartostrady. Pojawiają się także motocrossowcy, którzy z głośnym rykiem swych maszyn docierają do najdalszych zakątków Doliny. Zmieniają się też w Polsce przepisy prawne, na mocy których obszary chronione nie są już tak dobrze zabezpieczane jak dawniej. Tracą moc prawną uchwały o powoływaniu zespołów przyrodniczo-krajobrazowych. **Znowelizowana w 2000 r. ustawa o ochronie przyrody daje wspaniały prezent wszystkim zainteresowanym eksploatacją przyrody na takich obszarach. W Dolinie znów mają miejsce polowania zbiorowe, powstrzymywane do tej pory ograniczeniami stawianymi przez samorząd lokalny.** Władze miasta na fali protestów społecznych proponują jednak myśliwym zawarcie porozumienia, które ograniczałoby zarówno liczbę polowań, jak i liczbę ich uczestników. Okazuje się jednak, że myśliwi nie zamierzają respektować żadnych zapisów ograniczających ich władzę i uchylają się od podpisania porozumienia.

Pojawiają się również zakusy na rozbudowę kolejki linowej z Szyndzielni na Klimczok oraz pomysły na budowę dwóch sztucznych zbiorników wodnych. W związku z tymi negatywnymi zjawiskami pod koniec 2001 r. Zarząd Miasta wysłał pismo do Wojewody Śląskiego o przyspieszenie prac nad utworzeniem dwóch rezerwatów - "Klimczok" i "Jaworzyna", których projekty czekają na rozpatrzenie od wielu lat. W odpowiedzi Wojewoda informuje, że aktualnie prowadzone są prace finalne nad utworzeniem rezerwatu "Jaworzyna", które zakończone zostaną w III kwartale 2002 r. **Mimo tych zapewnień, termin nie zostaje jednak dotrzymany (rezerwat nie powstał do dziś), a wizje lokalne terenu przeprowadzone w marcu 2003 r. przez członków naszego stowarzyszenia ujawniają, że leśnicy nie marnują swego czasu i dokonują ostrych cięć na terenie projektowanych rezerwatów przyrody. W projektowanym rezerwacie "Jaworzyna" wycięto ok. 2,5 tysiąca drzew! Jak się dowiedzieliśmy, stanowi to 80% z ogólnej liczby planowanej do wycięcia na tym terenie - widać więc, że leśnicy uwijają się jak w ukropie, by wyciąć jak najwięcej w jak najszybszym tempie.**

Znów robi się głośno o Dolinie. Z inicjatywy Pracowni w bielskim klubie muzycznym  "Magic Point" odbywa się koncert, którego przesłaniem jest postulat natychmiastowej ochrony Wapienicy. Impreza odbywa się pod patronatem "Kroniki Beskidzkiej" - największego regionalnego pisma, znanego z wielokrotnego rzetelnego opisywania problemów dewastacji Doliny Wapienicy przez leśników i myśliwych. Pracownia organizuje również konferencję prasową z udziałem radnego i byłego senatora Janusza Okrzesika oraz przyrodnika z Uniwersytetu Śląskiego dr. Zbigniewa Wilczka, na której przedstawiono zagrożenia przyrodnicze. Wystosowano również list do wojewody z żądaniami przyspieszenia prac nad powołaniem rezerwatów oraz postulatem wyciągnięcia konsekwencji wobec winnych dewastacji cennych miejsc. Komisja Ochrony Środowiska Rady Miejskiej, która w kwietniu zwołuje swoje posiedzenie na ten temat, również wspiera Pracownię w tych żądaniach. Wniosek o ponaglenie wojewody oraz zobligowanie leśników do wstrzymania cięć na terenie planowanych rezerwatów skierowany zostaje do Rady Miejskiej. Komisja wnioskuje również o przystąpienie do opracowania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla doliny, tak aby w przyszłości nie pojawiły się tam inwestycje, które naruszą walory tego miejsca. Lasy Państwowe są jednak państwem w państwie i lekceważą tak opinię lokalnych władz, jak i protesty mieszkańców i

stanowisko organizacji ekologicznych.

Na ironię zakrawa fakt, że Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Katowicach, której podlega także Nadleśnictwo Bielsko-Biała i obszar Doliny Wapienicy, uczestniczy w międzynarodowym systemie certyfikacji gospodarki leśnej FSC, co oznacza, że oferowane przez nią produkty drzewne powinny być pozyskiwane w sposób nienaruszający zasad ochrony przyrody. Odbiorcy tego drewna kupują je z myślą, że nabywają produkt ekologiczny - w tym przypadku ta "ekologia" oznacza drzewa... wycięte w projektowanym rezerwacie przyrody. W najbliższym czasie Pracownia poinformuje o tym fakcie instytucje zajmujące się nadzorowaniem procesu certyfikacji - postaramy się, by RDLP Katowice odpowiedziała przed nimi za dokonaną wycinkę, a odbiorcy jej wyrobów przestali być dłużej wprowadzani w błąd.

Dariusz Matusiak

Joanna Dominik - Rada Osiedla Wapienica:

W dolinie Wapienicy ma miejsce dramat. Nie znajduję innego określenia na to, co się w tym miejscu dzieje. Ja się w tym lesie wychowałam i widzę, że większość z tych starych pięknych drzew, które pamiętam z dzieciństwa już została wycięta. Szczególnie stoki góry Stołów zostały przez gospodarke leśną ogromnie zniszczone. Powstała tam wręcz autostrada do wywózki drewna, z której korzystają również amatorzy sportów ekstremalnych: motocrossowcy i kierowcy jeppów. Jeśli więc nie zastopujemy tego w tym momencie, to leśnicy wytną nam wszystko, co w tym lesie najcenniejsze i powiedzą: "Co wy chcecie tu chronić? Przecież tu niczego nie ma".

Artur Sternicki - Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska Rady Miasta Bielsko-Biała:

"Nie podoba mi się to, że w Wapienicy wycina się drzewa z terenów projektowanych rezerwatów. Bardzo często do doliny przyjeżdżam na spacer i wycieczki. Fotografuję tutaj stare pomnikowe drzewa. Uważam, że powinniśmy zachować rośliny i zwierzęta, które tam występują w stanie jak najlepszym. Cieszę się więc z inicjatywy, z którą Pracownia wystąpiła i będę ją popierał, bo Dolina Wapienicy jest na terenie naszego miasta miejscem unikatowym.

Kolumna "Śląsk" sponsorowana jest przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.